

„ Gniew Twój”

Istota kontaktów, introwertycy mogą... A co z drugim tekstem? Wrzucone na łącza wpadają do taka_ tam _@. Zapis w Microsoft Word - klikam, kilkadziesiąt stron poezji, raptem po tylu latach, nadawca z imienia znany, poeta nieznany. Pytania do mnie, a może do tych wszystkich co na pulpicie Outlook mają.

Re:... Przed laty meblowałam mieszkanie, mroczno było, tęczy światła do pokoju pilnie potrzebowałam i magika co by ją wyczarować potrafił szukałam. To była chyba późna wiosna, szłam przez miasto. Na ulicy Brackiej zobaczyłam na wystawie lampę witrażową, nie moje kolory, bez obrazu żabie, gdzieś na granicy styku zgniłych badyli z bagnem. Musiałam pomacać, wchodzę do sklepu, kładę dłoń na kolorowym szkłe, w dotyku To Coś poczułam, czułe, przyjazne ciepło. Tak wymacałam Pana. Czytając pewnie w tym momencie ściągnie Pan brwi w znak zapytania. To jest tak, od kiedy pamiętam, aby poznać dotykam, nie żebym niewidoma była, widzę świetnie, takie macane poznawanie, nie mogę się powstrzymać. Kiedyś chciałam zamówić meble, wpadłam do poleconej stolarni, wyheblowane dechy, gładzę dłonią wypasione kredensy, niby wszystko solidne, tylko tego ciepła brak. Wypadałam. Kamienie, te od zawsze obdarowywałam szczególnymi względami, i one mnie lubiły, gadały. Powroty, a w bagażach potężne głązy. Dzień codzienny, praca nie z wyboru - konieczność, szarzy współpracownicy, szaro barwią przestrzeń. A na parapecie okna kamienie, tak przyjazne w dotyku, mimo że to tylko odłamki lawy, rzeczne otoczaki, cętkowane granity, wszystkie je dotykać lubię.

W sklepie, na tej lampie, naklejka z nazwa firmy która witraż wykonała była, odkleiłam. Może pamięta Pan, trawa przed pierwszym koszeniem, to czerwiec był, gdy pierwszy raz przyjechałam. Dom jak warownia ukryty za wysokim ogrodzeniem, dzwonek na szczelnie zamkniętej bramie, naciskam, i do domofonu mówię: -Jestem, telefonowałam, po lampę przyjechałam. Minuty mijają, dziesięć, może piętnaście, a ja stoję pod bramą, wreszcie drrryń, otwiera mężczyzna, siwizna na skroniach, uścisk dłoni - Witam. Niby nic zwyczajnie powitanie, potem w pracowni szkła wybieramy, aż tu raptem kolory zaświeciły. I wtedy zrozumiałam, że mimo beczelnej buty, aroganctwa w Pana zachowaniu, to właśnie w Panu to kojące ciepło jest. Przyczajone, ukryty przed światłem dnia ale jest.

Lata minęły, dziś siedzę pod moją lampą kolorową, kartki z Pana wierszami rozrzucone w kręgu światła, czytam. Proszę nie wrzeszczeć, głowa pęka. O.K zrobił ją Pan, ale kolory są moje, nie żabie. Pierońsko droga ta lampa była, mimo, że projekt był mój, Pan tylko szkiełka wlepił. Cóż przeszło, naiwniaczka byłam, moja strata, może tak jak i Pan kiedyś wyzysku innych się nauczę. Nie, nie chcę wole naiwna, ale uczciwa być.

Kolejny nieprzespana noc, czytam i piszę, i jakaś część Pana tuż obok. Nawet całkiem z tą niby obecnością miło. Tylko ogarnia mnie obaw, że jak nabazgram coś o tych Pana wierszach nie tak, to Pan mi tą lampą przywali już nie mentalnie, a decydowanie fizycznie w łeb.

Po drugiej stronie łączy - najpierw w odniesieniu do @. Mnie jako mnie nie zna Pan wcale, ot lampę kupiłam i tyle tego znania więc wyjaśnię. Ja to na co dzień raczej nazbyt wygadana nie jestem, zazwyczaj po prostu robię swoje, a czasami nie robię nic. Jedno, to jak już coś robię to staram się, robię jak potrafię na moją miarę dobrze. Pierwsze czytanie, obawiam się, że tym razem nie uda się iść na skróty, raczej dłużej i poważnie, to nie znaczy, że smętnie, po prostu poważnie. Za oknami mglista jesień. Najlepiej od zaraz kupić opakowanie szlazowych, znakomite na gardło, zanim się je wyssie świat jawi się w barwach

miodu. Wobec prośby o refleksje nad przesłanym tomikiem postaram się choć w drobnej części sprostać zapytaniom. Ale proszę moich słów nie szufladkować, nie znoszę zgrupowań, a gdy jakieś moje słowo niefortunne wypadnie z szeregu i położy Pana domino, w puste opakowanie po wyspanych ślazowych, proszę wrzucić moje Re:.

Trochę odeszłam od tematu zadania. O.K połykam kij i może być baczność!

- A tak przy okazji, czy widać z Pana okna dziś gwiazdy?

Piszesz Pan facet piszący nocami wiersze „... co inni myślą, jak je oceniają”. Szabło zębny drapieźnik co po zachodzie słońca w bajecznie kolorowego motyla poezji luno się przemienia Przecież, wiem o Panu, poecie zupełnie nic, jedynie barwną tęczę wtedy przed laty widziałam. Firefox Start, szukam. Przypadkowy kolaż info z Internetu, czytam urywki zapisków dawnych dni przesączone przez filtr klawiatury.

- A co Pan teraz robi, kolejny papieros i zmięta kartka z wersją emocji w koszu ładuje. Niech Pan uważa na pety, tłą się! Ładnie ten Komedo gra. A co z kawą? Która to już, aby noc bezsennością się stała. Pije Pan w filiżance, w bezdennym garnuszku, a może tylko przelewaną fumiastą? W tej przesłanej poezji czuję ciepłą fizyczną obecność Pana. Pewnie pomyśli Pan, kolejny bzdet, arogancka babska intuicja. Nie, to nie to. Czasami po prostu wiemy, z oddali obrazy przychodzą. Bywa, jest między dwójgiem ludzi nic przesłana, myśli biegną, może cienia odbicie... bo przecież jest to gdzieś. Nie będę się wymądrzać, zazwyczaj odpowiedź tkwi... Na pewno nie w rozumie.

Pan wybaczy, może to z mojej strony nadmierna pouchwałość, ale nie będę sobie języka łamać, przechodzę na Ty, czy Ci się to podoba czy nie. Twoje Wiersze.

- Czy ktoś zaklaszcze?

Przecież to nie ma znaczenia. One trwają, trwają niezmiennie, są Twoje i pozostaną Twoje.

Praca leży, przypadkowym bogu ducha winnym ludziom mące w głowie jak naćpana, co prawda nie próbowałam, więc tylko tak teoretycznie domniemywam. Poezja Twoja, ja zazwyczaj staram nie wpuszczam cudzych myśli, tym razem zamiast przestrzegać norm BHP wpuściłam. A może od dawna, od dawna właśnie na nie czekałam. Nie tylko łapami dotykać, poczuć, poczuć aż do bólu obecność. Od kiedy przesłałeś teksty gdziekolwiek się ruszę wszędzie Ty łazisz za mną, pod lampą przysiadasz, wsparty o róg spod lekko przymkniętych powiek, bacznie spoglądasz, no i drapieźnie szczerząc ludzkie kły słowami poezji do mnie gadasz.

Tu coś zakręcam, tu odkręciłam, szaraczki padają jak muchy wobec mojej nieopanowanej żądz słowa poznania, oczka wybałuszają, a co mam im powiedzieć, że myślak energetyczny, takiego jednego poety z łączy waletuje w mojej pranie.

Kolejne tygodnie i nadal Twoje wiersze czytam.

Byłeś stworzony do walki, nie armista, Wojownik. Jaki dziś jesteś? Zmagania, życie zahartowało Cię, ale też odcisnięte blizny. Siwiejący samiec, przywódca stada w którym łanie już po menopauzie.

Pytanie do Ciebie i do tych wszystkich co na łąkach:

-Nie kim jesteś, ale jaki jesteś? Wartość.

Już po północy 1.30, czujny, czy zachlany, za osłoną nocy w mgle procentów utopionej nieobecności. Siła czy martwa niepewność. Zadane w wierszach pytania „czy mam uczestniczyć we wszechogarniającej

pauperyzacji i chamstwie”. Moc przekazu, użyte słowa. Z pewnością różne słowa są odbierane inaczej, ale tak naprawdę ważne jest: napisane bez dotyku zawsze brzmią bezgłosem, tak jak kolory dobrane z palety barw, formalnie poprawne ale jakieś nijakie. Trzeba otworzyć drzwi dla barw tęczy, wtedy zaświecą. Nie wystarczy napaćkać, trzeba sprawdzić aby ożyły, kondycja.

- Czy obdarty z piór wzbijesz się?

- Tak, polecisz, na pewno polecisz! Ale przecież będzie już inaczej.

Codziennie próbuję wzbić się.

Piszesz, że „mężczyzna piszący poezję jest...” Jaki jest ? Jak to nazwać, aby być cool na blogu w necie, z pewnością nie jesteś zajebisty, no może trochę krejzi, a raczej żalosno - pedałowaty i z pewnością mało fiutny. Po tych dniach obcowaniem z Twoją poetycką obecnością piszę to co myślę i nie dbam o wszędobylskie podobanie, choć wołała bym...

- Czy ktoś Ci kiedyś powiedział, że jesteś wstrętny, gdy zapity bełkoczesz i ślinisz się. Że jesteś chamem, gdy trzeźwy, na kobiety, które przekwitły, młodością przelecianych kurw plujesz! Że przez te wszystkie lata wojowałeś c..., a odwagi na bycie prawdziwym Ci zbrakło. Że byłeś zawsze sam, mimo, że z tyloma kobietami spałeś. Że tęsknotę za miłością jedynie na słowa wierszy nocami przelewałeś i do szuflady chowałeś.

„Gniew Twój”, tomik na @ przesłany Re:

Teksty różne z różnego okresu, głęboko dotykające. O czym mówią tego pisać nie będę, bo sam świetnie wiesz, ważne, że nie są nijakie, nie są przedumane, bez zbędnego słowotoku. Chociaż ku tym wiecznym poprawkom, zabiegom upiększającym inklinacje to Ty masz. Oszczędne w środkach wyrazu, ale nie ubogie. Bogate bogactwem gamy dźwięków dotyku, melodyką rytmu słowa, chwilą zadumy i tym przejmującym czuciem, miejscami werbalne, ale nigdy nie ostateczne. Niektóre bardzo osobiste, niektóre... wszystkie głęboko ludzkie, tyle że jedne mają to schowane w kieszeni, inne mówią wprost, nie omijając i nie klucząc po bezdrożach zdarzeń. Poezja, wrażliwego na życie, słowa zapisane. Są piękne, nie piękne gładkością słów, zgrabnością formy, są piękne zmaganiem z bólem, cierpieniem chwil przeżytych, istnienia odchodzenia.

Waga słowa pisanego z perspektywy dziś.

Masz w sobie siłę, która wprawia w ruch i to bezimienne, przejmujące czucie. Twoje teksty, one są; cicho, tylko lekkie zawirowanie przestrzeni, z oddali mrowienie w koniuszkach palców... ciało... nadchodzi powiew, przyspiesza, drżeniem wypełnia ramiona, słysząc miarowe dudnienie w piersiach... nadciąga wiatr... czytam _#_ nagie drży.

Wydarte gdzieś z głębi minionych dni słowa, dotyk uczuć niewypowiedzianych, głos słów które... odeszli, to co za i już przed... klawiatura komputera zamknięta, wydruków na stole brak, a ja nadal... samo się czyta, odwracane kartki pamięci. Słowa wypowiedziane odchodzą, iskierki w oczach, koniuszki uśmiechu, szorstki dotyk. Wspomnienia. Chwili nie można zatrzymać, ale można utrwalić pamięć o niej. Słowa pisane trwają, powracają, my w nich powracamy.

Od lat odkuwany kamienny posąg, twardy, nieugięty, bezkompromisowy, tak to na pewno Ty. Dumny, wysoko na cokole, najlepiej jeszcze za murem męskiego szowinizmu. Tak jest z pewnością bezpieczniej, ale nie znaczy że mniej boli. W Twoim pokoju, w szufladzie magazynowane od lat wiersze - konserwy.

...dzień codzienny, spracowane latami szorstkie dłonie, twarz, bruzdy pamięci uczuć wypowiedzianych i tych które nigdy nie nadeszły... drobny wiosenny kwiatek... takie zwykłe proste kochanie, pokochaj zagubionego, siwiejącego poetę, którym jesteś Ty.

/Ela Samek-Sadkowski/

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ela Samek, dodano 22.11.2010 08:42

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.